

*Bogdan Stangrodzki*

# W KOZIM ROGU

*Na głowie ma kraśny wianek,  
W ręku zielony badylek,  
A przed nią bieży baranek,  
A nad nią leci motylek.*

## **OSOBY:**

**JÓZEK**

mąż

**STEFKA**

żona

**TEODORA**

matka Józka

**BAŚKA**

kochanka

## SCENA 1

*Salon. Sprzęty zwyczajne – kanapa, dwa fotele. Rodzina pospolita. W sąsiednim pokoju obłożnie chora matka. Syn słucha muzyki disco polo – leci melodia „Majteczki w kropeczki, ło, ho, ho, ho” zespołu Bayer Full. Wchodzi żona. Kłótnia małżonków.*

**STEFKA** (*wchodzi do salonu, wachluje się chusteczką, wylacza radio*)

Ale upał!

**JÓZEK** (*wpatrując się w podłogę*)

Do środy tak ma być.

**STEFKA**

Chyba się rozbioreę.  
(*zdejmuje bluzkę*)  
Wiatrak by nam się przydał.  
Tyle już razy to mówię,  
ale mówić do ciebie,  
to jak grochem o ścianę.  
Nigdy nie masz czasu.

**TEODORA** (*wołając*)

Józek, Józek!

(*Syn idzie do matki, uchyla drzwi*)

**JÓZEK**

Co mama chce?

**TEODORA**

Od rana jeszcze nie jadłam.

**JÓZEK** (*do żony*)

Mama mówi, że nie jadła.

**STEFKA** (*oburzona*)

A ty,  
co robisz w domu?  
Disco polo ci w głowie?  
Nie możesz matce  
obiadu ugotować?  
To twoja matka,  
nie moja.

**JÓZEK**

A ty, od czego?

**STEFKA**

Ty myślisz, że ja leżę?  
Wnuczka bawię,  
gdy Jadzia pracuje.  
Ty nawet nie wiesz,  
że dziś ma anginę,  
gorączkuje do trzydziestu dziewięciu stopni.  
Tak się wnuczkiem interesujesz.

*(po chwili, szyderczo)*

Matka bez przerwy woła:  
– Stefka, pić mi się chce,  
pampersa mi zmień,  
noga mnie boli,  
daj szybko ketonal.  
Nie daje mi chwili wytchnienia.  
Jestem wykończona.  
Dłużej tak być nie może.

**JÓZEK**

Czy to moja wina,  
że mama nogę złamała?

**STEFKA**

No nie, sorry,  
jeśli cię uraziłam.  
Przyznasz mi jednak,  
że przez matkę  
mnie zaniedbujesz.  
No, powiedz mi coś miłego,  
no *(przytulając się do męża)*

**JÓZEK** *(odpychając żonę)*

Idź ode mnie!  
Kleisz się cała  
od potu.

**TEODORA**

Józek, Stefka!  
Kogo ja słyszę?  
Chodź do mnie,  
popraw mi zagłówek.

*(STEFKA idzie do matki.)*

**STEFKA**

Przyniosę mamie coś do jedzenia.

*(Przynosi matce posiłek i z żalem zwraca się do męża)*

Nigdy nie mamy czasu,

by pobyć razem.  
Czy nie moglibyśmy umówić się na randkę?  
*(po chwili, wahając się)*  
albo zawieź mnie  
do Arkadii  
i tam w końcu porzuć.

**JÓZEK**

Jak? Wiesz przecież,  
że nie mamy gps-a.  
A bez gps-a  
moglibyśmy wylądować w pipidówce.

Prawdę mówiąc,  
to nie wiem,  
czy istnieje Arkadia.  
Ludzie mówią, że jest,  
ale czy to prawda?  
Wiem tylko, gdzie  
rozkwita kwiat paproci.  
Franek powiedział mi  
po czterech piwach.  
Nie powiem ci, gdzie  
bo to tajemnica.

*(patrząc na zegarek)*  
Piąta dochodzi.  
Wychodzę z kolegami  
na piwo.

*(STEFKA wstaje, zbliża się do drzwi.)*

**STEFKA**

O nie, dziś nie ty, tylko ja,  
idę do gospody.  
Może Franka zastanę  
i dowiem się od niego,  
gdzie kwitnie kwiat paproci.

**JÓZEK**

Po co?

**STEFKA**

Jeszcze się dziwisz?  
Szczęśliwa chcę być.  
No i ku pokrzepieniu serca  
napiję się piwa.

**JÓZEK**

Coś ty, zwariowałaś?  
Nie wypada byś piła  
w knajpie alkohol.

**STEFKA** A to niby dlaczego?

**JÓZEK** (*stanowczo*) Jesteś kobietą.

**STEFKA** Dopiero teraz zauważyłeś?

**JÓZEK** A jeśli o Franka chodzi,  
to siedzi za kratkami.

**STEFKA** Za co?

**JÓZEK** Za rower.

**STEFKA** Ukradł.

**JÓZEK** Złapany został po piwie.  
Ganc nowy rower mu zarekwirowali.  
Chamy.

**STEFKA** Pieszko idę.  
Nie musisz martwić się o rower.

**JÓZEK** (*oburzony*) To samą matkę chcesz zostawić?

**STEFKA** (*zrezygnowana  
siada na kanapie*) Brawo.  
Znasz na mnie sposób.  
Moje życie  
to ciągle upokorzenie.  
Idź sobie,  
wreszcie od siebie sobie odpocznę.

**JÓZEK** (*zbiera się do wyjścia*) Wychodzę.

**STEFKA** A o meczu pamiętasz?

**JÓZEK** Pamiętam.  
Ósma trzydzieści.

## **SCENA 2**

*Do salonu wchodzi JÓZKA kochanka. JÓZEK podrywa się z miejsca.*

*Całują się. Do rozmowy wtrąca się matka, leżąca w sąsiednim pokoju.*

**JÓZEK**

Pięknie, Basieńko, wyglądasz.  
*(całują się)*

**BAŚKA** *(podając owoce)*

Przyniosła ci gruszki – klapsy,  
takie, jakie lubisz

**JÓZEK** *(żartując)*

Tobie to nawet,  
gruszki na wierzbach rosną.

**BAŚKA** *(załotnie, z gracją)*

Wyszczupiała dla Ciebie.  
I założyła te stringi,  
co to mi w tych Włoszech kupiłeś  
u Armoniego, czy jakoś tam.  
No wiesz, ja nigdzie nie była,  
nic nie widziała.  
Ty, to co innego.

**TEODORA**

Józek, kto jest?  
Kogo ja słyszę?

**JÓZEK** *(ironicznie, głośno)*

Sąsiadka przyszła,  
soli kamiennej pożyczyć.  
Ogórki kisi.

**TEODORA**

Dwie łyżki na litr,  
powiedz jej.

**JÓZEK**

O.K.

*(Kochankowie przytuleni na kanapie.)*

**BAŚKA**

Co tam z tyłu chowasz?  
Pokaż.  
*(JÓZEK pokazuje BAŚCE pierścioneek).*  
Ojej, jaki ładny.  
Złoty pierścioneek.  
*(zakłada na palec)*  
A to z jakiej okazji?

**JÓZEK** *(przeciągle spoglądając jej  
w oczy)*

A kiedy się poznaliśmy? No?

**BAŚKA**

W moje urodziny.

**JÓZEK**

A dzisiaj który jest? No?

**BAŚKA** (*po chwili, z uśmiechem*)

To już trzy miesiące, jak się kochamy.  
Kto by pomyślał, że to już.  
Jak tak dalej pójdzie, to niedługo  
cała będę we złocie.

*(całując JÓZKA)*

Dobrze mi z Tobą, Józek.  
Nie mogłaby żyć bez ciebie.

**TEODORA**

Józek!

**JÓZEK**

Co mam?

**TEODORA**

Ja nie chodzę,  
ale słuch to ja mam dobry.

**JÓZEK**

No i?

**TEODORA**

Żeby jej się garnek nie spalił.

**JÓZEK** (*uśmiecha się, chytrze patrząc na BAŚKĘ*)

Poszła już sobie dawno.

**TEODORA**

A siedem grzechów głównych pamiętasz?

**JÓZEK**

Pamiętam.

**TEODORA**

To powtórz.

**JÓZEK** (*stojąc na baczność*)

Pycha,  
chciwość,  
nieczystość,  
nienawiść,  
nieumiarkowanie,  
gniew  
i lenistwo.

**TEODORA**

Zgadza się, synu.

**JÓZEK**

Niech mama skreśli drugi.

**TEODORA**

Czemu?

**JÓZEK**

Hojny dziś byłem,



sąsiadce dałem całe dwa kilo soli.

**TEODORA**

Skreśliłam, ale bardziej dziś  
zależało mi na trzecim.  
Nie przekupisz mnie solą.  
Oj ty spryciarzu wiesz dobrze,  
że chodzi mi o rozwiążność.

**JÓZEK** (*uśmiechając się*)

Dziś nie było okazji  
zająć się trzecim przykazaniem.

**TEODORA**

To kiedy nim się zajmiesz?

**JÓZEK**

Oj, mamó, mamó,  
tyle znasz przepisów, zasad,  
a nigdy mnie nie przytuliłaś.  
Kiedy od ciebie,  
dostanę pochwałę?

**TEODORA**

Dobre wychowanie – rzecz święta.  
Najważniejsze w życiu,  
to odróżnić ziarno od plew.

**JÓZEK**

Mamo, ty mnie na czyściec skazujesz!

**TEODORA**

Zobaczysz, co będzie potem.  
Od czegoś trzeba zacząć.  
A jeśli chodzi o czyściec,  
to musisz wiedzieć,  
że modlitwa do św. Gertrudy  
tysiąc dusz uwalnia z czyśćca.  
W tej liczbie się zmieścisz.  
Jesteś dobrym człowiekiem.

### **SCENA 3**

*Mąż na kanapie, obok niego kot, telefon.  
Żona zakłada szpilki, poprawia włosy.*

**JÓZEK**

Co się tak stroisz?

**STEFKA**

Na zumbę idę.

**JÓZEK (głośno)**

Na co?

**STEFKA**

Taki taniec.  
Zrelaksować się muszę.

**JÓZEK**

A partner?

**STEFKA**

Tańczymy grupowo.

*(Po chwili siada obok męża, uśmiecha się.)*

No co, zazdrosny?

*(Nie uzyskując odpowiedzi, bierze telefon męża do ręki, czyta smsa, krzyczy wstając)*

Co to ma znaczyć?

*(ironicznie)*

„Mój Ty kochany. Wieczór był cudowny.  
Z nikim jeszcze nie było mi tak dobrze,  
jak z Tobą. Kiedy się znów umówimy?  
Czekam.”

No i co mi na to odpowiesz?

Słucham.

**JÓZEK (siedząc na kanapie)**

Ale jesteś głupia.  
Powinnaś wiedzieć, że teraz  
wysyłają takie sms-y,  
żeby porządnych ludzi takich,  
na przykład jak ja,  
naciągnąć na kasę.  
Klikniesz i już cię mają.  
Trudno wykasować i płacić trzeba.  
Na jakim ty świecie żyjesz?

**STEFKA**

Może ja i głupia jestem,  
ale że nie śpimy ze sobą to fakt,  
i chłodem między nami,  
powiewa od lat.

**JÓZEK (oburzony wstając)**

Wiesz, że haruję jak osioł,  
żebyś żyła jak księżniczka.  
Zmęczony jestem.

**STEFKA** (*nieśmiało*)

Wiesz co?  
Kupiłam gps.  
To prawdziwy gps.  
Czy teraz zawieziesz mnie  
do Arkadii?

**JÓZEK** (*złośliwie*)

No już ja widzę,  
jaki on prawdziwy.  
Znow dałaś się nabrać.  
Wyobraź sobie,tylko mi nie przeryaj,  
wczoraj byłem na targu,  
o tak się przejść.Patrzę Stach coś sprzedaje.  
Pytam:Co masz? A on :Jabłka rajskie.  
Wziąłem pięć kilo.Przychodzę do domu.  
No nie...grójeckie.  
Sama widzisz jak ludzie oszukują.  
Towar trzeba odpakować.  
Fachowiec niech obejrzy.  
Nie kupuje się kota w worku.

*(po chwili)*  
Idź lepiej na stopa!

**STEFKA** (*niepewnie*)

Tak bym chciała...

*(Wypowiedź przerywa jęk matki, po którym następuje cisza.  
Biegną do matki.)*

**JÓZEK** (*rozpaczliwie*)

O Boże, moja matka umarła!

## **SCENA 4**

*JÓZKOWI* *zjawia się zmarła matka, która próbuje udaremnić naganne zachowanie syna.  
Karci go, roztacza przed nim wizję choroby i śmierci.  
Kochankowie przytuleni na kanapie.*

**JÓZEK**

Tyle przyjemności w tym kochaniu.  
Patrząc na ciebie i podziwiał twoje piękno.

**BAŚKA**

I ja taka szczęśliwa.

*(JÓZEK zauważa na fotelu zmarłą matkę. Widzi ją tak ubraną, jak w trumnie.)*

**TEODORA – WIDMO**

Synu, jak ci nie wstyd.  
Bój się Boga,  
co ty wyrabiasz?

**JÓZEK**

Mamo wybacz, ale sama wiesz,  
jak podłą mam żonę.  
Trochę przyjemności chyba  
w życiu mi się należy.

**TEODORA – WIDMO**

Mówię ci, skończ ten romans.

**JÓZEK (*uśmiecha się*)**

Ale mammo,  
przy Basi świat jest kolorowy.  
To moje szczęście pyzate,  
to sam miód.  
Spotykam się z nią dla zdrowotności.  
Chyba zależy ci na moim szczęściu?

**TEODORA – WIDMO**

Już ja ci dam, to szczęście pyzate.  
Jak nie skończysz tej znajomości,  
to zachorujesz i umrzesz na raka.  
Zdrowy nie będziesz.  
Wiedz o tym, że twoje ciało  
będzie gniło, bóle będą straszne  
i śmierć wieczna cię nie ominie.

**JÓZEK (*lekceważąco*)**

Tere, fere.  
Zdrowy jestem.  
Nic mi nie jest.

**TEODORA – WIDMO**

No to zobaczysz!  
Kara musi być.  
Znasz mnie  
i wiesz dobrze, że słowa dotrzymuję.

**JÓZEK (*przestraszony, klękając*)**

Nie mammo, proszę,  
daruj karę.  
Jesteś surowa,  
a ja gdy byłem dzieckiem  
martwiłem się o ciebie,  
gdy tato wracał do domu pijany.  
Co ja z domu wyniosłem,  
tylko krzyki i awantury.  
I strach.

**BAŚKA**

Co ty, Józek, zwariowałaś?  
Z kim gadasz?

**JÓZEK** (*uśmiechając się*)

Z matką gadam.  
O patrz,  
siedzi sobie na fotelu.  
Nietęgą ma minę.

**BAŚKA**

Ja tam nikogo nie widze.  
Siadne se na fotelu,  
a ty mi powiedz, kogo widzisz.  
*(siada na fotelu)*  
No?

*(JÓZEK podrywa się.)*

**JÓZEK** (*odciągając BAŚKĘ*)

Nie spychaj matki!  
Co robisz?  
Szacunek miej dla zmarłego.

**BAŚKA**

Jak boisz się matki,  
to chodź za stodołę.  
Bara, bara, bara (*podśpiewując*)  
Lubisz to.

**JÓZEK** (*smutno, powoli*)

Ale ona za mną wszędzie pójdzie.

*(po chwili)*  
O, mówi mi,  
żebym się przyznał.

**BAŚKA**

Do czego?

**JÓZEK** (*ze wstydem*)

Że te stringi, co nosisz,  
nie kupiłem u Giorgio Armaniego.

**BAŚKA**

Tylko gdzie?

**JÓZEK**

U nas w sklepie, za rogiem.

**BAŚKA**

Ojej, jak ja teraz będę wyglądała?  
Wszystkie dziewczyny takie mają.  
Pochwaliła się. A teraz...  
Dlaczego kłamałeś?

**JÓZEK**

Wiesz, że z miłości.  
Natychmiast chciałem dać ci szczęście.  
A do Włoch, jak wiesz,  
daleka droga.

**BAŚKA** (*uśmiecha się*)

Nie mógłbym być przy tobie.

Wiem.  
Nie gniewam się, głuptasie.  
Mam nawet prezent dla ciebie.  
Nie jesteś ciekawy?

**JÓZEK**

Coś ty,  
jaki prezent?

**BAŚKA** (*głośno, uradowana*)

Jestem w ciąży.  
Trzeci miesiąc.

**JÓZEK** (*posmutniały*)

O, rety!  
Co ja teraz zrobię?

**BAŚKA** (*zmieszana, po chwili*)

Głuptasie, rodzić będziemy.  
Co, nie cieszysz się?

**JÓZEK** (*cicho, chwytając się za brzuch*)

Cieszę.

**BAŚKA**

Żartowała...  
Wzdęło mnie. Kapuśniak jadła.

*(Na fotelu TEODORA. Jej twarz i ręce są pokryte wrzodami.)*

**JÓZEK** (*podchodząc do matki, przerażony*)

Mamo, skąd u mamy  
te wrzody na rękach i twarzy?  
Czy to może pośmiertna gangrena?

**TEODORA – WIDMO**

Nie synu, to trąd.  
Twoja nieczystość.

**JÓZEK** (*smutno*)

Wybacz mamo.  
Tak mi przykro, że to przeze mnie.  
To musi boleć.  
Lepiej byłoby ci już w niebie.

**TEODORA – WIDMO** (*smutno, powoli*)

Stoję synu codziennie przed bramą.  
Ludzie idą, cieszą się.  
Pan Jezus każdego czule  
obejmuje ramieniem.

**JÓZEK**

A mama?

**TEODORA – WIDMO** (*podniesionym głosem*)

Ja?  
Z tym trądem?

**JÓZEK** (*po chwili,  
smutno*)

**TEODORA – WIDMO**

**JÓZEK**

**TEODORA – WIDMO**

**JÓZEK**

**TEODORA – WIDMO**

**JÓZEK**

**TEODORA – WIDMO** (*smutno*)

**JÓZEK**

**TEODORA – WIDMO**(*cicho, z troską*)

**BAŚKA**

**JÓZEK**

**BAŚKA**

Wyglądam jak czarownica,  
twarz ukryta w kapturze.

To mój grzech.  
Przykro mi.

Obok jest sadzawka,  
można się oczyścić.

To czemu mama nie chce  
skorzystać z tej sadzawki,  
skoro tak blisko do niej?  
Zrobiłaby mama to dla mnie.

Bo mam pecha.  
Co się do niej zbliżam,  
to dostaję smsa.

Od kogo?

A od kogo? Od ciebie.  
„Basińko, muszę cię zobaczyć”.  
Wtedy miotła  
i na ziemię.

Nie żartuj. Potrzebuję ciebie.

Synu, sama nic nie poradzę.  
Ty mi pomóż.

Jak mamó?

Nie bój się zbliżyć do Boga.  
On czeka na ciebie.  
Gdy się zbliżysz do Niego,  
ja odejdę.  
Ty nic nie możesz,  
Bóg może wszystko.

Ty sobie z mamą gadu gadu,  
a na mnie już czas,  
muszę krowę doić.

Weź ten „zielony badylek”.

Zostawiłam go w domu.

*(całuje JÓZKA, wychodząc.)*  
Do zobaczenia.  
Pa.

## SCENA 5

*JÓZEK trzyma się za brzuch, zdradza niepokój, chodząc po pokoju.  
Żona leży na kanapie. Kryzys małżeński trwa. JÓZEK próbuje pozbyć się zjawy.*

**JÓZEK** Chyba mam raka.

**STEFKA** Skąd wiesz,  
nie robiłeś żadnych badań.

**JÓZEK** Mama mi powiedziała.

**STEFKA** Daj spokój,  
matka nie żyje.

**JÓZEK** *(widząc zmarłą matkę)* Myślisz, że zwariowałem?

*(po chwili)*  
O, siedzi na fotelu,  
uśmiecha się do mnie.

**STEFKA** *(siada na kanapie,  
patrzy na fotel)* To tylko cień.

**TEODORA – WIDMO** Przytul żonę Józek, przytul.  
Niechęć do żony zapędziła cię  
w kozi róg.

**JÓZEK** Mówi, żebym cię przytulił.

**STEFKA** No to na co jeszcze czekasz?  
Jaki z ciebie dżentelmen?

*(JÓZEK chłodno przytula żonę.)*

**STEFKA** Jeszcze nie zapomniałam,  
jak szedłeś za mną do lasu.  
Podobałam ci się.



**JÓZEK**

Oj,  
kiedy to było?

**STEFKA**

To było wtedy,  
co to w telewizji Jaruzelski  
stan wojenny ogłosił.  
Zimno było.

**JÓZEK**

Aha.

*(po chwili, podstępnie do matki)*

Mamusiu, ty  
w życiu tyle wycierpiałś.  
Pozwól, że ci załatwię  
pobyt w hotelu czterogwiazdkowym  
ze SPA...  
masaże, kąpiele lecznicze.  
No wiesz. Stać mnie,  
o pieniądze się nie martw.

**TEODORA – WIDMO**

Dziękuję ci, synu, za troskę,  
ale nie wiem, czy tam  
umarłych przyjmują.  
Zresztą spójrz,  
jak ja chodzę.

*(Matka żwawo spaceruje po salonie.)*

**JÓZEK**

Coś ci pomogło,  
faktycznie,  
choć nie wiem, co.

**STEFKA**

Chciałabym...

**JÓZEK**

I ja.

**STEFKA**

Co?

**JÓZEK**

Żeby matka zniknęła,  
ale widać jest w dobrym stanie.

**STEFKA**

W stanie spoczynku.

**JÓZEK**

Dalej rządzi.

**STEFKA**

Ja mam spokój.

**JÓZEK** (*trzymając się za brzuch,  
z optymizmem*)

**STEFKA** (*ironicznie*)

**JÓZEK**

**STEFKA** (*ze złością*)

*(Po wyjściu STEFKI zjawia się TEODORA,  
siada na fotelu.)*

**JÓZEK**

**TEODORA – WIDMO**

**JÓZEK**

*(po chwili)*

Może księdza  
trzeba się poradzić,  
krzyż postawić.

Jeszcze zaczekam.  
Mam nadzieję, że w końcu  
zobaczy, jak syn jej cierpi  
i odejdzie.

*(po chwili)*

Gdybym mógł umarłego księdza  
chwycić za sedeczny palec...

Zatem,  
komedii ciąg dalszy.  
Pozostało ci tylko  
zawiesić czerwoną wstążeczkę  
u wrót stodoły.

Czemu nie możesz zrozumieć?  
Matka zjawia się,  
bo chce nam pomóc.

Jeśli tak, to proszę bardzo,  
rozmawiaj sobie z matką,  
ile chcesz i kiedy chcesz.  
Matka pomoże nam jak  
umarłemu kadzidło.

*(po chwili)*

Ja zaraz wychodzę.  
Jadzia chce, żebym przyszła  
do Heniusia, bo ma anginę.  
Śpieszę się.

Odkąd zjawiasz się mamó,  
moje życie stało się koszmarem.  
Same nieszczęścia mnie dotykają.  
Wiesz, co mi się wczoraj przytrafiło?

Co?

Tu koło Grześka kulawego, wiesz gdzie?

**TEODORA – WIDMO**

No przecież. Ślepa nie jestem.

**JÓZEK**

Ksiądz idzie z Panem Bogiem,  
ukłęknałem na oba kolana,  
patrzę, a z przeciwka Rychu  
pędzi na rowerze pijany.  
Zagapił się i jak nie wyróżnie  
we mnie z całej siły.

**TEODORA – WIDMO**

I nic mu się nie stało?

**JÓZEK**

Jemu nic, ale mnie bark boli.  
*O (porusza z trudnością ręką, grymas bólu  
na twarzy)*

*(po chwili)*

A jaki sen straszny dziś miałem,  
żona przechodzi przez drogę, a samochód  
prosto na nią.  
Ja daleko, nic zrobić nie mogę.  
Koszmar.

**TEODORA – WIDMO**

Skaczesz na boki, ale obok ciebie  
nie ma nikogo.  
I to cię boli.  
Wracaj do Stefki,  
ile razy mam ci powtarzać.  
Spójrz na nią, jakbyś patrzył na nią  
pierwszy raz.

**JÓZEK (powoli)**

Oddaliliśmy się od siebie.

**TEODORA – WIDMO**

Od wszystkiego synu można odejść,  
Od Boga, kościoła, żony, męża  
ale po co i dokąd?

**JÓZEK**

Mnie się pytasz?  
Zapytaj Stefki.

**TEODORA – WIDMO (natarczywie)**

Ciebie się pytam.

**JÓZEK (po chwili,  
z namysłem)**

Odszedłem chyba za szczęściem.

**TEODORA – WIDMO**

To nieszczęście,  
kiedy nikt nie może ci pomóc,

a ty nikomu.  
Chcesz wiele. A co ty możesz innym dać?

**JÓZEK**

Nie wiem, o czym mówisz.

**TEODORA – WIDMO (z *nostalgia*)**

Ziemia nas karmi,  
a my wciąż nieutuleni.  
Tracimy swoje „pięć minut”  
Z żoną mało rozmawiasz.  
Ona otwiera drzwi  
a ty przed nosem jej zamykasz.

**JÓZEK**

Z Bašką jestem szczery do bólu.  
Tęsknię za jej głosem, zapachem.

**TEODORA – WIDMO**

Jeśli chcesz, żebym odeszła do nieba,  
musisz porozmawiać z Bogiem.  
Potrzebna Miłość  
...oczy które widzą ludzką dobroć.

**JÓZEK**

Czy prosić wystarczy?

**TEODORA – WIDMO**

Nie wystarczy.  
Trzeba okryć się nędzną szatą,  
cofnąć się  
do pierwszej niewinnej miłości,  
a potem oddać Bogu chwałę.  
Ale ty po schodach wolisz wchodzić.  
Pamiętaj:  
Ważniejsze jest zbliżanie się do ludzi.  
Synu, byłeś kiedyś dzieckiem,  
miałeś czyste serce,  
do nieba było ci tak blisko.

**JÓZEK( z żalem)**

Olaboga, dużo tego.  
Ale mama mi dosoliła.  
A ja mogę dać tylko tyle  
ile sam dostałem.  
Niestety.

**TEODORA – WIDMO**

Wystarczy dobroć.  
Słyszałeś powiedzenie:  
Niedaleko pada jabłko od jabłoni.  
Masz u mnie jak w banku.

**JÓZEK**

Chyba wiesz o czym mówię.

Ty zawsze o mnie się troszczyłaś.  
Przepraszam.  
Ale co będzie,  
gdy przestanę Basię kochać?

**TEODRA - WIDMO**

W tym moja głowa.  
O to się nie martw.

## **SCENA 6**

*JÓZEK trzyma się za brzuch, chodzi po pokoju, rozmawia ze zmarłą matką.  
Matka radzi synowi, jak walczyć z pożądaniem do BAŚKI.*

**TEODORA – WIDMO**

Co tak oczy wybałuszasz?

**JÓZEK**

Boję się śmierci.  
Żre mnie  
już chyba to raczysko.

**TEODORA – WIDMO**

To skończ ten romans wreszcie,  
bo cierpliwość stracę.  
Ten śmierci się boi,  
kto nie zstąpił do piekła.  
Jesteś na dnie, czy nie?

**JÓZEK**

Odkąd to zmarli się denerwują?  
Nie bądź okrutna, mamó.  
Odrobinę przyjemności w życiu mi żałujesz.  
Gdzie moje szczęście?  
Bez Basi  
życia sobie nie wyobrażam.

**TEODORA – WIDMO**

Ty mnie na litość nie bierz.  
Rozmawiasz z duchem.  
Gdy żyłam,  
trzeba było się słuchać.

**JÓZEK**

Ja ją kocham...  
Chciałbym wiedzieć, dlaczego mama

TEODORA – WIDMO

teraz troszczy się o mnie?

E, tam.  
Co to za miłość,  
jeśli troskę o najbliższych  
masz w nosie.  
Twoje pragnienie to sieroca choroba.

Nie zdążyłam mądrości  
ci przekazać.  
Gdy byłeś mały...  
nie miałam czasu dla ciebie,  
nigdy cię nie przytuliłam.  
(ze łzami)  
Wybacz.  
O swoim zaniedbaniu  
uświadomiłam sobie dopiero teraz.

(po chwili)  
Spróbuj z Basią  
przez miesiąc się nie spotykać,  
potem zobaczysz.  
Mówię ci: kochać nie wystarczy.

JÓZEK

A co będzie, jak nie dam rady?

TEODORA – WIDMO

Sam wiesz co.

JÓZEK (*chwytając się za brzuch*)

Już po mnie chodzi.

TEODORA – WIDMO  
(*uśmiechając się*)

Nie smuć się,  
modlitwa pomoże.

JÓZEK (*zmartwiony*)

Ale ja chyba  
nie potrafię się modlić.  
Jak mam się modlić?

TEODORA – WIDMO

Szczerze,  
na kolanach, ze łzami  
mów tak:  
Panie Boże, zmiłuj się nade mną,  
odwróć moje oczy,  
niech na marność nie patrzą.  
Ale najpierw musisz  
stąpić z góry,  
cofnąć się w latach  
i stać się dzieckiem.

**JÓZEK** (*uśmiechając się*)

Basia jest ładna,  
wygląda jak modelka.  
Co ja mam zrobić,  
inaczej nie mogę.

**TEODORA – WIDMO**

Głupiś!  
Nie o nią tu się rozchodzi,  
tylko o twoje żądze,  
o zbawienie, głupcze.  
Dobroć wszystko zwycięży  
i będziesz szczęśliwy.

**JÓZEK**

Mamo, czy ja z Baską?

**TEODORA – WIDMO**

Co?

**JÓZEK**

Czy mógłbym z nią  
przejść przez bramę do nieba.  
Ty wiesz jak,  
stoisz codziennie przed bramą.

**TEODORA – WIDMO**

Sam nie wiesz, co mówisz.  
Brama w niebie,  
to miłość Boża.  
Zbliź się do mnie.

*(JÓZEK zbliża się do matki,  
ona patrzy mu w oczy)*  
No tak, zgadza się,  
żrenice jak szpilki.

**JÓZEK**

Mamo przysięgam,  
kompotu nie piłem.

**TEODORA – WIDMO** (*smutno*)

Ale miłość u ciebie taka maleńka.  
Nie sposób, byś tymi oczyma  
mógł dojrzeć bramę.  
Dziewczyną twoją trzyma w ręku motylka,  
jej mądrość pierzchła w zarośla,  
ale jej bliżej niż tobie do nieba,  
bo nie wie, jak nisko upadła.

*(po chwili)*  
I wody żywej jeszcze nie uświadczyła.  
A ty, stary koniu,

winieneś baranki już paść,  
nie żeby cię matka,  
będąc już w zaświatach,  
musiała za rączkę prowadzić.

**JÓZEK**

To Bóg nie da mi się poznać?

**TEODORA – WIDMO**

Da się, bo chcesz być  
prawdziwie kochany.  
Ale więcej chcesz niż sam  
możesz komuś dać.  
To pragnienie tylko Bóg  
może zaspokoić.  
Raz tylko wyszeptał - pragnę.  
Na krzyżu.  
A ty codziennie mi o tym powtarzasz.

**JÓZEK**

Daj Boże, bo ludzie gadają.

**TEODORA – WIDMO**

Co gadają?

**JÓZEK**

Że ty nie istniejesz,  
że jesteś moim wyrzutem sumienia,  
chorą wyobraźnią.

**TEODORA – WIDMO**

A ty jak myślisz?

**JÓZEK**

Ty mammo wciąż żyjesz.

**TEODORA – WIDMO**

Widać nie czas jeszcze,  
byśmy mogli się rozstać.  
Narazie rozdierasz szaty.  
Moja przepustka się kończy,  
Od tej pory to ja biorę sprawy  
w swoje ręce.  
Uwolnię cię z koziego rogu,  
zobaczysz.

## **SCENA 7**

*Do salonu wchodzi BAŚKA. Brudna, ubranie w nieładzie, chuścina na głowie, boso.  
JÓZEK wykazuje troskę o BAŚKĘ. Słabną żądze. Matka osiąga cel.*



**JÓZEK** (*wstając z fotela*) Basia, to ty?

**BAŚKA** (*smutno*) Ja.  
Upadłam w błoto.  
Pies mnie ugryzł.

*(JÓZEK biegnie po miskę z wodą i środki opatrunkowe.)*

**JÓZEK** (*obmywając ranę na nodze*) Jak to się stało?

**BAŚKA** (*obolała*) Szła ja do ciebie, w szpilkach...  
*(po chwili)*  
Oj, boli.

**JÓZEK** No i...

**BAŚKA** Pies z rowu wypadł.  
Przestraszyłam się i upadłam.  
Wtedy mnie ugryzł.  
No i kostkę sobie skręciłam *(pokazując nogę)*  
*(po chwili)*  
I jakaś postać czarna  
przemknęła przede mną.

**JÓZEK** (*wzruszony*) Coś ty z sobą zrobiła?

**BAŚKA** (*zmartwiona*) Kochać się szła do ciebie.

**JÓZEK** (*zmartwiony, potakując*) Kochać, kochać szła.

**BAŚKA** I co teraz będzie?

**JÓZEK** Z czym?

**BAŚKA** (*poprawiając chustkę na głowie*) Z tym całowaniem.

**JÓZEK** Woda utleniona...  
Opatrunek jałowy.

**BAŚKA** A piersi?

**JÓZEK** Piersi masz zdrowe.  
To wszystko. *(kończąc robienie opatrunku)*

*(przerażony)*

Nie,  
nie wszystko!  
Musimy do szpitala jechać.  
Skąd wiadomo,  
że pies nie był wściekły?  
Basiu, a może ty wiesz,  
czyj ten pies?

**BAŚKA**

Wiem. Poznałam go.  
To pies Franka Kulawego.  
*(syczy z bólu)*

**JÓZEK** *(smutno)*

Ojej, Basiu, jak ty cierpisz.  
*(przynosi jej tabletkę przeciwbólową,  
BAŚKA zażywa lekarstwo.)*

**BAŚKA**

On nigdy psa na łańcuchu nie trzyma  
I nie daje mu jeść.  
Całą wsią pies chodzi,  
a chłopaki to tylko kamieniami  
w niego rzucają.

**JÓZEK** *(uśmiecha się)*

To dobrze, że o tym wiesz.  
Zawiozę cię do szpitala,  
a potem pojedę do Franka  
i zażadam od niego świadectwa szczepień.  
Mam nadzieję, że ma.  
Do szpitala dostarczę.  
Nie będziesz musiała brać  
zastrzyków przeciw wścieklicznie.

*(z troską)*

A krowę, o której doisz?

**BAŚKA**

O ósmej.

**JÓZEK**

Nie martw się.  
Ja krowę wydoję,  
matka mnie nauczyła.

**BAŚKA** *(cicho)*

Meczu nie obejrzysz.  
Polacy grają.

**JÓZEK**

Ty najważniejsza.

**BAŚKA**

Józiu, czemu ty taki,



**JÓZEK**

A gdy znów powróci tęsknota  
i będę chciał patrzeć na Basię?

**TEODORA – WIDMO**

To wtedy mów do Boga ze łzami  
– Panie, weź te łapy szatana  
z mojej duszy.  
Potrzebne są niewinne spojrzenia,  
płynące z czystego serca.  
I odpowiedzialność.

*(Matka odchodzi, syn się modli.*

*Do salonu wchodzi BAŚKA w szkolnym fartuszk, kokarda we włosach,  
tornister na plecach)*

**JÓZEK** *(pomaga zdjąć tornister,  
żartując)*

Ale ciężki.  
Chyba same kosmetyki?

**BAŚKA** *(szczebiocąc)*

Zagramy w klasy?

**JÓZEK** *(z troską)*

Pewnie!  
Tylko, że guzik ci się odrywa.  
O tu *(pokazuje, gdzie)*  
Zaraz ci go przyszyję.  
*(przyszywa guzik)*  
*(ochoczo)*  
I budzik nastawię,  
żebyś nie spóźniła się do szkoły.

*(Zaczynają zabawę w klasy.)*

**BAŚKA** *(szczebiocąc)*

A piersi,  
kiedy będziesz całował?

**JÓZEK**

Jak ci urosną.  
Biustonosz nosisz  
rozmiar małe „b”.

**BAŚKA** *(dziecinnie)*

Zgadłeś.

*(po chwili, siadając na podłodze)*  
Uf, zmęczyłam się.

**JÓZEK**

To sobie odpocznij.  
Masz cukierka *(częstuując)*

**BAŚKA**

Mama zabroniła mi jeść słodczy.

Dziękuję.  
Ale wezmę, daj, proszę,  
koleżankę poczęstuję.

**JÓZEK**

A wierszyka nauczyłaś się na pamięć?

**BAŚKA** (*wstaje*)

Nauczyłam się.

*(Deklamując wiersz Jana Andrzeja Morsztyna „Niestatek”)*

**BAŚKA** (*kłaniając się, z odwagą*)

Oczy są ogień,

**JÓZEK**

czoło jest zwierciadłem,

**BAŚKA**

Włos złotem,

**JÓZEK**

perłą zęb,

**BAŚKA**

płec mlekiem zsiadłem,

**JÓZEK**

Usta koralem,

**BAŚKA**

purpurą jagody,

**JÓZEK** (*głośniej*)

Póki mi, panno, dotrzymujesz zgody.

**BAŚKA** (*zalotnie, głośno*)

Jak się zwadzimy –

**JÓZEK**

jagody są trądem,

**BAŚKA**

Usta czeluścią,

**JÓZEK**

płec blejwasem bladem,

**BAŚKA**

Zęb szkapią kością,

**JÓZEK**

włosy pajęczyną,

**BAŚKA**

Czoło magłownią,

**JÓZEK**

a oczy perzyną.

*(po chwili dzwoni budzik)*

Za dziesięć minut dzwonek na lekcję!

*(pomaga BAŚCE założyć tornister)*

Pamiętaj, mniej kosmetyków;

więcej książek.

*(BAŚKA macha ręką na pożegnanie.)*

## SCENA 9

*Małżonkowie rozstają się. Widmo matki zniknęło.  
STEFKA trzyma na kolanach kota, obok JÓZEK.*

**STEFKA**

I cóż widzisz?

**JÓZEK**

Nic.

**STEFKA**

Chciałbyś, żebym ja  
była twoją matką.  
Nie potrafię.  
Chciałam być żoną.  
Czekałam, czekałam i nic.  
Zawiodłam się na tobie.

*(z żalem)*

Ty mnie nie dostrzegasz.  
No, gdzie ja jestem?  
Pokaż chociaż palcem.

*(JÓZEK wstaje, chodzi po omacku po całym  
salonie, szukając żony)*

No i?

**JÓZEK**

Zimno.

**STEFKA**

A na dworze?

**JÓZEK**

Upał.

**STEFKA**

A być powinno?

**JÓZEK**

Ciepło wszędzie.

**STEFKA**

I co z tego?

**JÓZEK** (*siadając obok żony*)

Przy mnie jesteś kwiatem  
...kruchym, niewinnym.

**STEFKA**

Ale bezwonnym.  
Gdziekolwiek będzie mi lepiej,  
niż tu.

**JÓZEK**

Nie ma takiego miejsca na ziemi,  
gdzie to szczęście panuje  
i nic ciszy nie ma.

**STEFKA**

To, o czym ja myślę,  
trwa wiecznie.

**JÓZEK**

Nie bądź dzieckiem,  
wydorosłej wreszcie.

**STEFKA**

A ty nie zrządź.  
Wiary mi nie odbieraj.

**JÓZEK**

Rozsądkiem się kieruj.

**STEFKA**

Nie, ja za głosem serca pójdę.

**JÓZEK**

Co w nim?  
Czy zmierzch?

**STEFKA**

Złośliwy jesteś.

**JÓZEK**

Przepraszam, wybacz.

**STEFKA**

O, nie.  
Nie ma tak dobrze.  
Jestem stanowcza,  
już postanowiłam.

**JÓZEK** (*smutno*)

Zdradziłem cię,  
ale już Baśki nie pragnę.

**STEFKA**

Nie spotykasz się z nią?

**JÓZEK**

Bawimy się w klasy,  
albo jak wolisz w chłopka.

*(STEFKA wybucha śmiechem.)*

**STEFKA**

Nie jestem aż taka naiwna,  
by w te twoje brednie wierzyć.

**JÓZEK** *(z niepokojem)*

Wybacz mi.

**STEFKA** *(stanowczo)*

Gehenna moja już się skończyła.  
Jestem wolna. Odchodzę.  
Nic do ciebie nie czuję.

**JÓZEK** *(smutno)*

A co ze mną?

**STEFKA**

A ty możesz się powiesić.  
Rób zresztą co chcesz.  
Nie obchodzisz mnie.  
Odtąd o siebie zadbam.  
Dosyć powiedziałam.  
Przede mną lepsze życie.

**JÓZEK**

Gdzie odejdiesz?

**STEFKA**

Odchodzę tam,  
gdzie skowronek śpiewa  
o każdej porze,  
gdzie serca biją mocno,  
na każdym kroku  
uśmiech.

*(Odchodząc, kładzie kota na podłogę,  
śpiewając zwrotkę piosenki „Chalupy  
Welcome To” Zbigniewa Wodeckiego)*

## **SCENA 10**

*JÓZEK sam w salonie. Rozpacz. Przytula pusty fotel, obejmuje go ramionami.  
Zamiary samobójcze. Życie ratuje kot.*

**JÓZEK** *(smutno)*

Mamo,  
byłaś dla mnie wszystkim.  
Gdzie jesteś?  
Powiedz coś. Proszę.



**(krzyczy)**

Mamo!

**(echo odpowiada mu: Mamo, mamo.)**

Wszystko zrobiłem,  
o co prosiłaś.

**(rzuca się na podłogę,**

**bije rękoma ze złości)**

To moja wina.

Co ja, idiota, narobiłem!

Jak mogłem.

**(wstając spokojniej)**

Wszyscy odeszli,  
nawet matka.

Zostały gołe ściany,  
pusty pokój.

Wszystko umarło,

nawet**(bijąc się pięścią w piersi)**

to co tu w środku.

**(po chwili)**

Dalej tak żyć nie mogę.

Nie ma sensu.

Nic mnie nie cieszy.

Żadnych planów, żadnych marzeń.

Czas się zatrzymał.

Skończyło się wszystko.

**(ze złością, bijąc się po głowie)**

I co ja tu jeszcze robię?

Jestem złym człowiekiem.

Po co żyć?

Komu jestem potrzebny?

**(gwałtownie)**

Muszę się powiesić.

**(Robi pętlę z kabla od radia, chodzi**

**niespokojnie po pokoju, patrzy w górę)**

Ale gdzie?

**(Spuszcza oczy, dostrzega kota w strumieniu**

**światła, idzie do niego, siada przy nim w**

**kucki, głaszcze go, bierze na ręce.)**

Ja się powieszę,  
ale co z tobą?  
Kto ci da jeść, kto cię pogłaszcze?  
Masz tylko mnie na świecie.  
Jak umrzeć i ciebie samego zostawić?

*(po chwili czule, cicho)*

Jaki jesteś ciepły.  
O, jak dobrze się do ciebie przytulić.  
Jesteś niesamowity.

*(z entuzjazmem)*

Byłeś tu zawsze,  
a zobaczyłem cię dopiero teraz,  
jakbyś wyrósł spod ziemi.  
Czy to boski cud  
za wstawiennictwem św. Gertrudy?  
Czy może za sprawą wiary  
mojej matki?

*(po chwili, ocierając oczy kota)*

Warto żyć,  
choćby dla jednej  
takiej łzy.

*(głośno, wznosząc kota)*

To jest prawdziwy gps,  
moja Arkadia niczym niezmacona.  
Kochany Czesiu.

*(tuląc)*

Chodźmy kolego,  
na co czekać?

– Ty, płodzić kotki,  
ja, ku dobrej nadziei...  
nadziei już z innego świata.

*(Rozlega się melodia „Niebo z moich  
stron” zespołu Czerwone Gitary)*

